

Posłuchaj

()

Szatan najbardziej boi się modlitwy różańcowej, leżenia krzyżem, łaciny...[1] wody święconej, poświęconych sakramentaliów, relikwii, naszego uczestnictwa w Mszy świętej i przyjmowania Komunii, wzywania Imienia Jezusa, widząc nas modlących się, noszenia Szkaplerza, gdy pokutujemy, wynagradzamy itd., itp. Listę można wymieniać długo, a w rzeczywistości, najbardziej się boi naszego dążenia do własnego uświęcenia i naszej świętości.

Dzisiaj zaczyna się Wielki Post. Gromadzimy się na Eucharystii by podczas Mszy Świętej pochylić głowę przed kapłanem i symbolicznie posypać głowę popiołem. Zwyczaj ten sięga V wieku, kiedy dokonywano aktu publicznej pokuty. Po spowiedzi pokutnicy wychodzili przed kościół, gdzie biskup i prezbiterzy sypali na ich głowy popiół parafrazując słowa z Księgi Rodzaju: ”Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz, czyń pokutę, abyś miał życie wieczne”. Po tych słowach

skrapiano pokutników i ich pokutne szaty święcona woda, gdy oni padali na twarz a lud śpiewał Litanię do Wszystkich Świętych. Potem wyganiano ich z kościoła, jak Adama i Ewę z raju. W X wieku zaczęli do nich dołączać tez inni ludzie aż papież Urban II na soborze w Benewencie zalecił praktykowanie tego zwyczaju wszystkim wiernym. Od 1099 roku przyjęła się w całym Kościele.

Czas Wielkiego Postu jest czasem pokuty, nawrócenia, powrócenia ducha do Boga, szukaniem utraconego porządku stworzenia w swoim sercu. Jest to czas, w którym szukając w swoim sercu i życiu Boga mam znaleźć czas na wyciszenie, wyrzeczenie, modlitwę. Moja pokuta, pragnienie pogodzenia się z Ojcem związane jest z dobrymi uczynkami, czynami miłosierdzia: „*Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*” powtarzamy w modlitwie Pańskiej. Oczekując miłosierdzia Ojca sam potrzebuję okazać litość i przebaczenie bliźniemu, stąd nawoływanie Kościoła do dobrych uczynków. „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*. ” – kontekst tych słów Jezusa to Sąd Ostateczny.

Jeśli chcę przebaczenia, pojednania z Bogiem – potrzebuję, ufając w Jego Miłosierdzie, otworzyć swoje serce na braci: „*Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie*” (Jk 2,15n).

Prawdziwym obliczem czynienia dobra jest głębokie uniżenie przed Bogiem swego serca. Uznanie swojej grzeszności. To

postawa człowieka, który uznaje, że nie jest doskonały. Człowieka pokornego, które patrzy tylko w głąb siebie odnosząc swój stan tylko do jednej Osoby – Zbawiciela. Jakże często praktykując dobre uczynki chwalimy sami siebie: jestem już dobrym człowiekiem. Skąd ten wniosek? Bo zamiast spojrzeć w oczy Jezusa porównujemy się do innych osądzając ich w swoim sercu jako mniej godnych, gorszych, mniej pobożnych. Nasza dusza nie jest wyciszona przed Bogiem ale plotkarska, zajęta obmową innych, przez wyszukiwanie wad innych i wywyższanie się ponad nich – nie poszukiwaniem prawdy o sobie, ale potwierdzaniem własnej wspaniałości i pobożności. Widać to skrajnie wyraźnie u religijnych osób, które tak są przekonane o własnej świętości, że każde wydarzenie, które im się sprzeciwia, utożsamiają jako „prześladowanie". Uznają przy tym że nienawiść diabła dotyczy w szczególności ich, bo są święci i robią dużo dobrego, gdyż w porównaniu z innymi sami siebie osądzili jako ci lepsi.

Postawą wielkich świętych było uniżenie: „Jestem małe Nic" mówiła o sobie Mała Arabka. Mała Tereska porównywała siebie do piłeczki – zabawki Dzieciątka Jezus, które kiedy ma ochotę bawi się nią, ale również potrafi rzucić w kąt i zapomnieć o swojej zabawce. Nie na wywyższaniu siebie ma polegać pokuta i praca nad sobą.

Czego najbardziej boi się diabeł? Dobrze odpowiedzieć sobie na to pytanie u progu Wielkiego Postu – wszak ma być to okres w naszym życiu, kiedy przeciwstawimy mu się zdecydowanie, pozbawimy go wpływu na nasze myśli, uczucia, postępowanie.

Szatan z pewnością nie lubi sakramentaliów, drażni go łacina a postawa leżenia krzyżem budzi jego wstręt. Ale nie chodzi o samą postawę. Jeśli leży krzyżem pyszałek, który myśli źle o innych, plotkuje i się wywyższa? Jeśli odmawiając Różaniec

wzmacnia poczucie własnej doskonałości duchowej i zamiast tajemnic życia Pana Jezusa rozważa własne zasługi?

Szatan boi się przede wszystkim Pana Jezusa. „*Szatan też boi się Niepokalanej Maryi. Nie może znieść, że Maryja jest człowiekiem i on Jej musi słuchać. Boi się też wtedy, gdy wzywamy pomocy aniołów i świętych. a także lęka się rzeczy poświęconych w imię Pana Jezusa , na przykład święconej wody, krzyża, medalika, relikwii świętych….* „ – mówi ks. Eugeniusz Derdziuk, egzorcysta**. Szatan bardzo się boi Maryi Niepokalanej.** Ona nie popełniła żadnego grzechu, a to oznacza, że szatan nie ma w Niej nic swego. On się cieszy, gdy ktoś zgrzeszy, bo ma nad człowiekiem grzesznym władzę. Nad Maryją nie ma żadnej władzy. Dlatego na cudownym medaliku jest napis: „O Maryjo bez grzechu poczęta…" i wizerunek, jak Ona depcze głowę szatana. I to jest radosna dla nas prawda! Pan Jezus dał nam Ją za matkę wtedy, gdy zwyciężał na krzyżu szatana. Gdy się Jej zawierzamy, to znaczy gdy „bierzemy Ją do siebie" jak św. Jan spod krzyża, to Ona nas broni.

Diabeł nienawidzi modlitwy Różańcowej, dlatego, że jest to modlitwa Maryi – pokornej i posłusznej Bogu bezgranicznie i doskonale. To tego boi się szatan najbardziej – pokory, która uznaje, że jestem przed Bogiem grzesznikiem, oraz posłuszeństwa, które objawia się w uszanowaniu Jego przykazań, Jego prawa, posłuszeństwo które powoduje życie według Ewangelii. To jest to czego najbardziej nienawidzi szatan i czego się boi.

U progu wielkiego Postu warto uświadomić sobie, że miejscem gdzie spotyka się pokora i posłuszeństwo jest Sakrament Pokuty i Pojednania. Trzeba pokory by przygotować się dobrze do tego sakramentu, szczególnie wtedy, gdy przez długi czas nie

mieliśmy sił czy odwagi wyspowiadać się; posłuszeństwa – by w świetle przykazań rozważyć swoje postępowanie i poprzez to już podporządkować się boskim przykazaniom. Gdy dusza pokorna i posłuszna chyli głowę przed kratkami konfesjonału przychodzi Miłość Miłosierna, i okrywa Krwią Chrystusa rany zadane człowiekowi przez szatana, uzdrawia i wskrzesza duszę. Tego najbardziej boi się szatan. Nie ma nic silniejszego od pokory i posłuszeństwa przed Bogiem. Pokorny i posłuszny nigdy się nie potępi. Potęga Maryi przed Bogiem jest owocem Jej nieskończonej pokory i posłuszeństwa.

Posiadać pokorę to znaczy znać prawdę o sobie. Tej prawdy nie znajdę szukając wad u innych, śledząc ich słabości, czy zazdroszczące łask innym, ale wpatrując się w Oblicze Jezusa. Odnajdywać odbicie własnej duszy w oczach Boga to konfrontować własne życie z Ewangelią. Trzeba więc wziąć do ręki Ewangelię i zobaczyć jakie wymagania ma wobec mnie Pan Jezus. A potem posłusznie wypełniać Jego prawo. Pamiętajmy że sposobem na szatana w naszym życiu jest Sakrament Pokuty i Pojednania, i Komunia Święta. Spowiedź wskrzesza duszę, uzdrawia i czyni nas od nowa bożym dzieckiem, a Komunia Święta jednoczy z Chrystusem. czyni z nas Monstrancję, w której mieszka Bóg. tego najbardziej boi się szatan i tak pokonamy go najskuteczniej.

Św. Faustyna Kowalska, powie: „Straszna jest złość szatana” – (Dz. 713). „Lękać się powinien nas wróg, a nie my wroga. Szatan tylko pysznych i tchórzliwych zwycięża, bo pokorni mają moc” – (Dz. 450). Szatan boi się wszystkich, którzy żyją w przyjaźni z Bogiem, boi się człowieka pobożnego. Pobożność wyrywa z pola jego oddziaływania wiele dusz. Im gorliwiej ktoś dąży do doskonałości – według stanu, w którym żyje – tym straszliwszy staje się dla szatana. **Człowieka świętego boi się on**

jak samego Boga.

Doświadczenie miłości Boga posiada swój początek i fundament w doświadczeniu ludzkiej miłości. W hierarchii wartości przykazanie miłowania bliźniego jest drugie. Bóg pragnąc objawić człowiekowi swoją miłość odwołuje się do pojęć, które człowiek poznaje z więzi między-ludzkich, szczególnie z więzi małżeńskich i rodzinnych. W Biblii Bóg objawia się nam jako Ojciec, Matka, Oblubieniec, Przyjaciel.

Przykazanie miłości bliźniego – podane nam jako drugie, odsłania również inną podstawową prawdę wiary, że, bez „przykazania pierwszego", „przykazanie drugie" byłoby niemożliwe do spełnienia. Ani człowiek sam dla siebie, ani też drugi człowiek nie jest nigdy ostatecznym źródłem ludzkiej miłości. Parafrazując słowa św. Jana możemy powiedzieć również***: „Nie można kochać człowieka, którego się widzi, jeżeli nie kocha się Boga, którego się nie widzi". Kiedy autentycznie kocha się bliźniego, to tym samym kocha się Boga.***

„A najważniejsza jest Miłość…." Przykazanie miłości Boga i bliźniego w stopniu doskonałym, jak wymaga od nas Ewangelia, jest chyba najtrudniejsze w naszym życiu. **Nie pomoże nam Różaniec, leżenie krzyżem, łacina… jeśli będziemy mieli w nienawiści bliźniego i mówili fałszywe świadectwo przeciwko niemu.**

Święty Augustyn sformułował postulat: *verum facere seipsum*, czyli „czynić siebie samego prawdziwym". Zatem być

prawdziwym, czynić siebie samego coraz bardziej prawdziwym oznacza nie tyle, być wiernym samemu sobie, własnym przekonaniom i poznanej prawdzie, ale przede wszystkim dążyć ustawicznie do coraz pełniejszego poznania prawdy i świadczyć o tej pełnej, chociaż złożonej prawdzie, być wiernym tej prawdzie w swoich sądach i w swoim postępowaniu.

Całkowite zdanie się na Boga wyrażone przez **leżenie krzyżem**, winno być dla nas, zarówno w liturgii, jak i pobożności prywatnej, przypomnieniem tej prawdy. Padnięcie twarzą na ziemię nie może budzić jedynie pustej ciekawości czy stać się okazjonalną atrakcją liturgiczną, ale przez głębsze zrozumienie dobrze, by stało się wyrazem szczerej Bożej prawdy o nas samych!

[1] Istnieje dokument, który możemy nazwać „deklaracją soborową o języku łacińskim w Kościele”. Jest to Konstytucja Apostolska błogosławionego papieża Jana XXIII *Veterum Sapientia* o użyciu języka łacińskiego. Jest to konstytucja podpisana z niebywałą solennością na ołtarzu św. Piotra w dniu 22 lutego 1962 roku. Papież napisał tę konstytucję w 400 lat po opublikowaniu kanonów Soboru Trydenckiego o języku łacińskim. Oto, co znajdujemy w tym dokumencie: a) łacina jest żywym językiem Kościoła; b) łacina jest wspaniałą szatą doktryny niebieskiej i świętych praw; c) łacina jest językiem Kurii rzymskiej; d) seminarzyści powinni uczyć się języka łacińskiego (instrukcja mówi o tym w sensie imperatywnym); e) należy nauczać łaciny w szkołach i na uniwersytetach, aby ich uczniowie mogli poznać początki i źródła naszej [kościelnej] historii. Jak więc widzimy jest to deklaracja niezwykle konkretna, niestety dziś kompletnie przemilczana, bo arogowana przez Sobór Watykański II.

Aneks

Ponieważ możemy w naszych własnych zmaganiach korzystać z doświadczeń świętych, którzy walkę z szatanem już skutecznie stoczyli, dlatego przytoczymy w tym miejscu porady św. Antoniego Pustelnika (250-356) zawarte w przesoborowych brewiarzach,[1] które dawał swoim uczniom:

> *„Wierzcie mi, rzekł, bracia, szatan lęka się czuwań, modlitw, postów, dobrowolnego ubóstwa, miłosierdzia i pokory, najbardziej jednak gorącej miłości do Chrystusa Pana, przed którego świętego krzyża znakiem osłabiony ucieka”.*

1. **Czuwania (*vigiliae*)**

Poprzez czuwania rozumie Antoni całonocne lub wielogodzinne nocne czuwania modlitewne, polegające nie czasowym pozbawianiu siebie snu. Praktykę tę poleca się osobom, które i tak nie mogą w nocy spać albo wybudzają się w nocy złymi snami lub innymi dręczeniami np. o 3 nad ranem. Z doświadczenia wynika, że jedna przeczuwana noc skutkuje wielotygodniowym spokojem.

2. **Modlitwy (*orationes*)**

Im bardziej liturgiczna i sformalizowana jest modliwa tym bardziej skutecznie działa. Z doświadczenia wiadomo, że najbardziej

antydemonicznie działają przedsoborowe łacińskie brewiarze, następnie posoborowe łacińskie brewiarze, następnie posoborowe brewiarze w językach narodowych, następnie litanie, czytanie Pisma Świętego, szczególnie Psalmów i Ewangelii oraz różaniec.

3. **Posty (*jejunia*)**

Okresowe np. dzienne pozbawianie się posiłków lub redukcja posiłków jakościowa (bezmięsna) i ilościowa. Należy stosować umiarkowanie, po konsultacji ze spowiednikiem i nie podchodzić do tego ani sportowo ani wyczynowo. Duch zewnętrznych widocznych umartwień, do których należy post, może pochodzić także od złego ducha. Należy pamiętać, że wszystko co dąży do rzeczywistego wyniszczenia organizmu od Boga raczej nie jest, gdyż Bóg nie niszczy swoich własnych stworzeń.

4. **Dobrowolne ubóstwo (*paupertas voluntaria*)**

Polega na rezygnowaniu z rzeczy dobrych i godziwych, na które nas stać, ale z których dla miłości Chrystusa rezygnujemy.

5. **Miłosierdzie (*misericordia*)**

Uwidacznia się najbardziej w uczynkach miłosierdzia względem duszy i względem ciała. Uczynki miłosierdzia względem duszy to:

1. Grzeszących upominać
2. Nieumiejących pouczać

3. Wątpiącym dobrze radzić
4. Strapionych pocieszać
5. Krzywdy cierpliwie znosić
6. Urazy chętnie darować
7. Modlić się za żywych i umarłych

Natomiast uczynki miłosierdzia względem ciała to:

1. Głodnych nakarmić
2. Spragnionych napoić
3. Nagich przyodziać
4. Podróżnych w dom przyjąć
5. Więźniów pocieszać
6. Chorych nawiedzać
7. Umarłych pogrzebać
8. Pokora (*humilitas*)

Pokora to uznanie swojej małości względem Boga, gdyż, zdaniem św. Tomasza z Akwinu „pokora przede wszystkim wydaje się zakładać poddanie człowieka Bogu (*humilitas praecipue videtur importare subjectionem hominis ad Deum*).”[2] Dlatego też pokora jest uznaniem prawdy o sobie wraz z wykluczeniem wszelkiego nieuporządkowania, gdyż jak twierdzi Akwinata: „pokora to cnota, za pomocą której duch

jest poskramiany, by w sposób nieuporządkowany nie dążył ku wyżynom (*humilitas est virtus, qua refrenatur animus, ne immoderate tendat ad alta*)".[3]

7. **Gorąca miłość do Chrystusa (*amor ardens in Christum*), „przed którego krzyża najświętszym znakiem diabeł osłabiony ucieka."**

Ponieważ diabeł został przez człowieczeństwo Chrystusa pokonany na krzyżu, dlatego boi się on samego krzyża oraz wspominania Męki Chrystusa. Ten lęk przed krzyżem należy rozumieć dosłownie, o czym świadczą doświadczenia egzorcystów z opętanymi. Demony posługujące się ciałami tych ostatnich nie znoszą widoku krzyża w rozumieniu krucyfiksu z ciałem Ukrzyżowanego. Inne rodzaje krzyży mniej im przeszkadzają. Zwycięstwo nad diabłem Chrystus odniósł poprzez śmierć krzyżową, która była własną i niesamowicie ciężką Ofiarą człowieczeństwa Zbawiciela. I właśnie fakt, że Chrystus Bóg-Człowiek jako Człowiek diabla pokonał jest dla szatana, który nienawidzi rodzaju ludzkiego i nim jako anioł upadły gardzi, bardzo zawstydzająca. Natomiast Zmartwychwstanie Chrystusa było dziełem Ojca, który wskrzesił człowieczeństwo Syna z martwych, a nie samego Zbawiciela i jedynie konsekwencją Jego Męki. I dlatego w chwilach pokus i innych ataków szatana (natręctwa, dręczenia i inne) bardzo pomaga realistyczne wyobrażenie sobie Ukrzyżowanego Zbawiciela lub spojrzenie na krucyfiks z uświadomieniem sobie, że Chrystus diabła za mnie na krzyżu pokonał. Z doświadczenia wynika, że takie myśli, emocje czy inne fenomeny wówczas szybko mijają, co bez wyobrażaniu sobie Ukrzyżowanego lub bez spojrzenia na wiszący gdzieś krucyfiks, który dlatego dobrze jest mieć przed oczyma, o ile to możliwe, w domu lub w miejsu pracy, niestety miejsca nie ma.

Przedstawiając powyższe porady św. Antoniego pamiętać trzeba, że niektóre pokusy szatańskie i dręczenia demoniczne są pochodną grzechów, a inne dopustem Boga. Te ostatnie trwają tak długo, jak Bóg tego zechce po to, by w nas pewne cnoty (np. cierpliwość, męstwo,

powściągliwość etc.) wyrobić. Dlatego wyżej wymienione porady pomogą nam ataki szatana odeprzeć, ale do końca życia ich nie wykluczą, ani całkowicie nie zniwelują. Bo tam, gdzie nie ma walki, nie ma i zasług. Pewnien ojciec pustyni zapytany o to, kto był jego Mistrzem, w rozumieniu kierownika duchowego, odparł: „Diabeł”. Oznacza to, że tam, gdzie diabeł go atakował, tam ów mnich się bronił i odpowiednią cnotę wyrabiał i wzmacniał. Mniej więcej to samo przesłanie zawierają „Listy diabła starego do młodego”, C.S. Lewisa, które trzeba traktować jako literaturę piękną, a nie jako podręcznik duchowości, bo jest tam niestety sporo teologicznych nieścisłości.

Przy całym jednak zainteresowaniu demonologią i demonami, o której świadczy choćby stała i rosnąca popularność niniejszego wpisu na naszym blogu, wiedzieć trzeba, że

(a) diabeł jest stworzeniem i dlatego

(b) jedynie tyle może, na ile Bóg mu pozwoli.

I dlatego koncentracja czyjejś duchowości na diable jest dokładnie tym, co diabeł chciałby osiągnąć, a mianowicie koncentrację na sobie samym, a nie na Bogu, od którego w ten sposób odciąga.

Natomiast z praktycznego punktu widzenia doświadczenia paranormalne, zatem nie zwykłe pokusy, które są udziałem nas wszystkich i do śmierci będą, mają albo:

(1) osoby opętane albo

(2) osoby silnie dręczone, które cierpią na to na skutek

(i) „demonicznej infekcji”, której nabawiły się poprzez okultyzm, ezoterykę lub niestety doświadczanie charyzmatyczne lub inne

albo na skutek

(ii) dopustu Boga, który pojawia się na drodze zaawansowanej świętości (proboszcz z Ars, ojciec Pio, Don Bosco i inni święci), co dotyczy może 0,00001%, jeśli nie mniej, osób.

I dlatego pod (2. ii) podpada mało kto, a większość pod (2. i). Stąd doznawanie dręczeń demonicznych o świętości niczyjej nie świadczy, bo chociaż demony te same i dręczenia te same, to jednak stan duchowy (2. i) i (2. ii) jest bardzo różny. Jeżeli ktoś z czytających te słowa podejrzewa, że cierpi na (2. i) powinien się dobrze wyspowiadać, ewentualnie udać się do egzorcysty oraz przynajmniej na jakiś czas zaniechać praktyk charyzmatycznych, a także inne praktyki religijne (różańce, koronki, nowenny, litanie, posty, leżenia krzyżem etc.etc.) ograniczyć czasowo do rozsądnego minimum (np. jedna część różańca dziennie). Niech zobaczy, czy mu się to w ogóle uda, czy nie będzie odczuwał przymusu do zwiększania praktyk, bo taki przymus nigdy nie pochodzi od Boga, który daje wolność.

Myślenie, że pewne praktyki zapewnią nam dożywotni spokój przed demonem z pewnością od Boga nie pochodzi, gdyż nawet od Chrystusa diabeł odstąpił „aż do czasu” (Łk 4,13). Należy także pamiętać o tym, że Bóg uświęca nas przez wszystko, przez pracę, przez spotkania z ludźmi, przez odpoczynek, przez różnorakie przeżycia, przez to, co niesie nasze konkretne życie, i dlatego zacieśnianie Jego działania do tych praktyk, które sobie sami upatrzymy jest szukaniem nie Boga, ale samego siebie. A takie nastawienie szybko zostanie wykorzystane

przez diabła, którego bać się nie trzeba, bo na tym mu zależy.

[1] Występują one w brewiarzu tzw. Trydenckim obowiązującym od 1570 do 1910, oraz w brewiarzu Piusa X *Divino afflatu* obowiązującym od 1911 do 1955. W brewiarzu z 1962, którym od *Summorum pontificum* (2007) można się oficjalnie modlić niestety tego czytania nie ma.

[2] *Summ. Theol*. 2.2. q. 161. 2 ad 3 et q. 162. 5. c.

[3] *Summ. Theol*. 2.2. q. 160. 2 c. et q. 161. 1. o. et 2.4.c

/wotiw/

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related